MOJA ULUBIONA KSIĄŻKA listopad 2019

Dostaliśmy nowe zadanie – nasza Szefowa podniosła poprzeczkę! Wybór „kultowej" książki nie jest łatwy. Powiedziałabym, że niezwykle trudny, zwłaszcza dla czytelnika, który ma do czynienia z książką od wczesnego dzieciństwa i czyta, czyta, czyta nieustannie. Dochodzi do tego, że książek „kultowych" przybywa. Każdy okres życia ludzkiego ma swoje ideały, dociekania, przemyślenia, co prowadzi do poszukiwania nowych tematów – nowych pasji. Z własnego doświadczenia wiem, że nie potrafiłabym wymienić jednej jedynej, nad wyraz ukochanej książki. Jest ich w tej chwili jeśli nie dziesiątki, to nawet setki. Z literaturą współczesną (na ogół), mamy do czynienia na co dzień, dzięki naszemu DKK, który nas w jakiś sposób ukierunkowuje. Jeśli czytana w DKK książka robi wrażenie – czyta się już „prywatnie", wszystkie, lub dostępne dzieła tegoż autora.

Dla uwiarygodnienia mojej tezy powiem, że we wczesnym dzieciństwie, były to bajki i baśnie, i żadnych specjalnie nie wyróżniałam. Już na początku okresu szkolnego, wolałam historie prawdziwe, wzięte z życia. Dla ośmio-dziewięcioletniej dziewczynki „Ania z Zielonego Wzgórza „była odkryciem. Dla nastolatki odkryciem był A. Dumas, W. Hugo, C. Doyle . (Nie wymienię jednej – bo wszystkie były fantastyczne). Później – „Przeminęło z wiatrem", dalej - II Wojna Światowa, jeszcze później Eco, Remarque, Grass i wielu innych. Całkiem współcześnie: moim idolem jest Stefan Chwin, ale nie napiszę o nim – mieliśmy dwie jego książki w DKK i napisałam o nich w naszych klubowych recenzjach z zachwytem, a przeczytałam jeszcze inne Jego książki.

Postanowiłam trochę zmienić formułę zadania i nie mogąc wybrać jednej książki, wybrać najpierw autora z przeszłości, mojego ukochanego pisarza, który w dużym stopniu kształtował mnie na etapie dzieciństwa, a później młodości. Mam jego książkę, wydaną w 1938 roku nakładem Gebethnera i Wolffa z ilustracjami S. Bobińskiego – wydanie czwarte. Nie byłam jej pierwszą właścicielką, krążyła po rodzinie, aż pozostała w moich zbiorach. Dość przypadkowo, bo moja mama czytała ją mojemu starszemu bratu, jeszcze pięciolatka- zadurzyłam się w treści, pokochałam autora za styl, za poczucie humoru, za zrozumienie potrzeb dziecka (nie tylko). Już się domyślacie ? Moim idolem po wsze czasy jest KORNEL MAKUSZYŃSKI!

Parę słów o autorze. Żył w latach 1884 – 1953. Urodzony w Stryju, przemierzył Europę. Od Przemyśla, Lwowa, Kijowa, Syberii, dzisiejszej Litwy, Warszawy – po II wojnie osiadł w Zakopanem. Jego grób można odwiedzić na Pęksowym Brzyzku, a jego pomnik przed Muzeum Kornela Makuszyńskiego w Zakopanym, gdzie u Jego stóp podskakuje Koziołek Matołek – również bohater mojego wczesnego dzieciństwa. Książki Makuszyńskiego są mądre. Bardzo przekonywująco poprowadzą młodego czytelnika do odróżnienia tego co dobre i co złe, dostarczają wiedzy o życiu w tak prosty sposób, że czyta się je z przyjemnością. Wielką zasługą Makuszyńskiego, jest wprowadzenie do literatury kobiet, dziewczynek, które stać na wszystko co przypisywano „drugiemu" rodzajowi – ba! Często przewyższają inicjatywą chłopców (mężczyzn). Patrz: Basia Irenka, Ewa i nawet babcia Tańska! Jak doskonale wczuwa się Makuszyński w psychikę dzieci i młodzieży, a przecież on sam nigdy nie miał dzieci…

Przed II Wojną czytany był z pasją, po wojnie poszedł w zapomnienie. Dopiero po okresie „stalinizmu" zekranizowano kilka jego powieści. Mojego „Szatana" – także. Mój Boże, do czego może doprowadzić polityka, propaganda – jedynie słuszna. Z mojego „Szatana" zrobiono w filmie – groteskę. Dworek Gąsowskich w Bejgole – w powieści zadłużony i niezbyt reprezentacyjny – w filmie (nie było w PRL dworów) - muzeum. Fakty przeinaczone i dostosowane do ówczesnej rzeczywistości (żałosne!) i tylko doskonałe kreacje aktorów jakoś zasłaniały śmiesznostki scenariusza. Dla zainteresowanych: popularność „Szatana" przed wojną, skłoniła Makuszyńskiego do napisania jakby kolejnej części, pt. „Drugie wakacje Szatana". Niestety, rękopis spłonął w czasie bombardowania Warszawy, razem z całym dorobkiem Makuszyńskich. Po wojnie, do śmierci Makuszyńskiego, nie wydawano jego powieści. Miałam to szczęście, że były prywatne zbiory i tak przeczytałam nie wydawany po wojnie „Złamany miecz", czy „Pannę z mokrą głową". Po „odwilży" było lepiej, zaczęto wydawać i ekranizować powieści Makuszyńskiego. Niestety. On tego nie doczekał.

„Szatana z siódmej klasy" czytałam wielokroć razy, tak, że do dziś mogę cytować fragmenty. Co jest takiego w tej książce, zresztą i w innych tegoż autora, że tak przyciąga?

Myślę, że przede wszystkim główny bohater – Adaś Cisowski; „brat diabła i bliski kuzyn czarownicy". Inteligentny szesnastolatek, który rozwiązuje mnóstwo „nierozwiązywalnych" zagadek, przy tym otwarty, szczery, uczciwy, koleżeński, ale nie idealny. Prawdziwy! Wzór do naśladowania. Profesor Gąsowski! Sprawiedliwy nauczyciel, kochający swoich wychowanków, nie pozbawiony wszakże uroczych słabostek. Koledzy Adasia – zbiorowisko różnych charakterów, tworzących wspaniałą grupę kolegów, którą definiuje stare porzekadło: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Jest fiołkowooka Wandeczka – bratanica Profesora, jest jej ojciec – matematyk tkwiący w otchłaniach królowej nauk tak mocno, że nie zauważa tego, co dzieje się naprawdę w jego otoczeniu. Obaj bracia: historyk i matematyk są mówiąc łagodnie – ekscentrykami, ale jako ludzie – sympatyczni, chociaż ich poczynania wywołują salwy śmiechu u czytelnika. Humoru w tej książce nie brakuje! Są jednak także złoczyńcy. Dla zdobycia skarbu pochodzącego jeszcze z czasów napoleońskich dopuszczają się czynów okrutnych. Adaś wpada w pułapkę! Ten wątek książki ma charakter powieści kryminalnej, a „detektywem" skutecznym okazuje się właśnie Adaś. Bywa w opałach, ale dzięki inteligencji i szczęściu wszystko dobrze się kończy. Znaleziony w dziupli starego dębu skarb, pozwoli właścicielom starego dworku na spłacenie długów, a Adaś może liczyć na odwzajemnienie uczuć „Fiołkowych Oczu". Na naszym listopadowym spotkaniu, każdy uczestnik opowie o swojej kultowej książce. Podejrzewam, że może to być bardzo, bardzo długie spotkanie. Ja, mogłabym o „Szatanie" i innych książkach Makuszyńskiego mówić aż do całkowitego zachrypnięcia, ale obawiam się, co zresztą uważam za słuszne, że każdy będzie mieć limit czasowy.

Na koniec: akceptując rozwój ogólnie pojętej techniki, żałuję jednak, że książki pisane tak rzadko interesują młodych ludzi. Żaden skrót - tak wygodny w szkole, nie zastąpi zwykłego czytania, utożsamiania się z bohaterem, przeżywania wraz z nim niezwykłych przygód. Moje pokolenie, z szeregu tych, którzy dużo czytają, z pewnością przyznają mi rację. A Młodzi? Należałoby ich o to zapytać, ale chyba znam odpowiedź…

Maria Zarańska – DKK Sandomierz